№ 118. Kraków 13 Lipca.—Piątek. Rok 1849.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 zł'r. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 groszy.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kuryer Warszawski pisze: Z listów prywatnych doszła nas smutna wiadomość o niebezpiecznéj słabości słynnego fortepianisty ziomka naszego Chopina w Paryżu.

— Doświadczeni i znakomici ogrodnicy Warszawscy objawiają obawę o tegoroczne jarzyny. Urodzaje wprawdzie pod względem zboża, zdają się nam dopisywać, a dzień 2go lipca, uważany od lat tylu jako najniezawodniejszy barometr co do reszty lata, będąc pięknym i suchym, stwierdza to mniemanie, i już dziś wróży pomyślne żniwa. Obok tego, z powodu zabezpieczenia nas przez ten prognostyk od mokréj pory, nie lękają się tu wcale i o kartofle, chociaż w Irlandyi zaraza na ten produkt i w tym już roku pojawiła się na nowo. Wszakże obawa tutejszych pp. ogrodników nie jest płonną co do innych jarzyn, jakiemi są: kapusta i t. p. Pod liściami bowiem tychże, ukazały się jakieś narośle w kształcie gruczołów, i to właśnie co głównie zniszczeniu ich zagraża. Nadto jeszcze panujące przez dni kilka zimna, mianowicie w porankach, jeżeli gdzieniegdzie nie wpłynęły na powarzenie po ogrodach jarzyn, to przynajmniéj wcale do ich wzrostu nie pomogły.

AUSTRYA.

Wiedeń 11 lipca. *(Z teatru wojny.)* Dzisiejsze dzienniki nic ważnego niedonoszą z Węgier. Główna kwatera armii naddunajskiéj jest jeszcze ciągle w Babolna, forpoczty zaś ces. wojska posunięte o kilka mil naprzód. W zajętéj przez powstańców okolicy po lewym brzegu Waagu uważano w ostatnich dniach niezwykłe ruchy. Przez Levencz i miejsca przyległe przechodziły wielkie transporta dział najcięższego kalibru. Wnoszą z tych ruchów, że powstańcy wyparci z miast górniczych koncentrują się niżéj pod Neuhäusel. Zapewniają, że Węgrzy opuścili również Neutrę, lecz w całéj okolicy tamtejszéj niema ces. wojska.

— Komenderujący w Styryi feldzm. hr. Nugent wyruszył 7 i 8go b. m. z całym korpusem rezerwowym z obozu pod Pettau dwoma kolumnami pod dowództwem jenerałów Palffy i Rousseau do Węgier. Trzecia kolumna pod jenerałem Zeisberg stanęła już pod Radkersburgiem gdzie za parę dni zbierze się korpus około 18,000 ludzi wynoszący, który następnie pójdzie jak się zdaje gościńcem ku wielkiéj Kaniży. (Lloyd.)

— Od pewnego czasu armia południowa bardzo wolno postępuje naprzód. Przyczyną tego jest miejscowość, jaką zajmuje między dwoma rzekami bez silnego punktu oparcia z tyłu, a przytem ta okoliczność: że gdy zbliżenie się armii ces. ku środkowi Węgier spowoduje powstańców do odwrotu w masie ku okolicy niższéj Cissy, byłoby więc nierostropnem zbyt spiesznie dążyć do Szegedynu lub Tereziopolu; chybaby postępy korpusu jen. Clam-Gallas i Rosyan w Siedmiogrodzie i przez Karansebes tego dozwoliły, albo nawet dla podzielenia sił powstańców ruch taki nakazywały.

Vetter zastępuje teraz Perczela w dowództwie południowéj armii węgierskiéj. W Perlass dowodzi pułk. Kollman naprzeciwko Kniczanina. (Pres.)

— Korespondencya litogr. donosi, że ban Jellaczycz 29 czerw. powtórnie wezwał twierdzę Petrowaradyn do poddania się; lecz Kisz który tam dowodzi odpowiedział, że raczéj zginie w jéj gruzach aniżeli da się do tego nakłonić. Taż korespondencya pisze, że nowy korpus 54,000 Rosyan ma jeszcze wkroczyć do Galicyi przez Kraków. (Ne. Z.)

(Bezowocne układy z Wenecyą). Gazeta Medyolańska z dnia 4go Czerwca zawiera szczegółowe sprawozdanie o układach prowadzonych między miastem Wenecyą a ministrem v. Bruck. Widzimy z nich, że rząd rewolucyjny odrzuciwszy propozycyą uczynienia Wenecyi wolnem miastem cesarstwa, po wzięciu nawet Malghery zupełnéj domagał się niepodległości.

Po długich konferencyach i korespondencyach p. Bruck przesłał rządowi Weneckiemu w dniu 23 czerwca ostatnie warunki swoje w następującym liście:

Do P. Daniela Manina w Wenecyi,

„Po ostatnich koferencyach jakie miałem z pełnomocnikami pp. Calucci i Pasini w dniach 21 i 22 b. m. zdaje się być rzeczą zbyteczną mówić raz jeszcze o przyszłém stanowisku Wenecyi, gdy WPan w poprzednich listach moich najdokładniejsze znajdziesz w téj mierze informacye, lub się ich dowiedzieć możesz od nadmienionych pełnomocników, którym ustnie udzieliłem szczegółowych o tém wyjaśnień. Co się tycze innych punktów, których również przy konferencyach z pełnomocnikami dotknąłem, pospieszam oświadczyć WPanu w porozumieniu z J. E. marszałkiem hr. Radetzkim, że przy utrzymaniu przyznanych proklamacyą z dnia 9 Maja warunków, zapewniają się nadto następujące korzyści:

1) Pieniądze papierowe *carta comunale* zwane zredukowane będą do dwóch trzecich części, zaś *carta patriotica* i wszystkie papiery pożyczki przymusowéj do połowy nominalnéj wartości. Te papiery w ich zmniejszonéj wartości będą miały kurs prawny tylko w Wenecyi, i winny być w najkrótszym czasie za wdaniem się municypalności z obiegu cofnione i wymienione. Umorzenie ich ciąży wyłącznie na gminie Wenecyi i opędzone będzie nadwyżką 20 centimów na każdym lirze podatku. Z powodu tych ciężarów nie będzie nałożona żadna kontrybucya wojenna; ta wszakże utrzymaną zostaje, którą spłacić winni pojedyńczy mieszkańcy Wenecyi ze względu na dobra jakie posiadają na stałym lądzie. 2) Prawa cywilne na zasadzie uchwał rządu tymczasowego nabyte, będą uznane. 3) Kordon finansowy będzie napowrót zaprowadzony w taki sam sposób, jak był przed rewolucyą dla oznaczenia granic wolnego portu. 4) Wszystkie władze cywilne wracają do dawnych nazw swoich, urzędnicy do swoich urzędów; i tak pozostanie aż do nowych dyspozycyj tak względem nich jak względem nowéj organizacyi od

Przygody w Kalifornii.

(Dokończenie.)

— Rzecz niepojęta, rzekł Township, ocierając czoło zroszone zimnym potem — twój przyjaciel Francuz wyje zwykle jak owca, kiedy beczy — a tu tymczasem z trzech stron dochodzą nas odgłosy, które wziąłbym za prawdziwe wilcze wycie do księżyca, gdyby...

Nagły wystrzał przerwał jego słowa; a po wystrzale dały się słyszeć tylko dwa wycia wilcze. Przejęci śmiertelną trwogą, oczekiwaliśmy trzeciego hasła, lecz nic już nieprzerywało głuchéj ciszy. Okropna ta pustynia, te iglaste wierzchoły skał, te bezdenne przepaście, przedstawiały tak dziki, tak przejmujący obraz śród nocy, że mię odbiegła siła i odwaga, gdym pomyślał, że jacy niewidzialni wrogowie czatują na nas za każdym ułamkiem skały, że lada chwila mordercza kula może w nas ugodzić, jak ugodziła zapewne w naszego towarzysza, niewiadomo czy Kanadyjczyka, czy Terry, czy romansistę? Szliśmy obok siebie, niezwierzając się z tajemnych domysłów; oddech *Squattera* przerywany i gwałtowny, świadczył o wewnętrznem wzruszeniu. Idąc tak na oślep, przebłąkaliśmy część nocy, goniąc nieustannie za hasłami, które zdawały się przed nami uciekać; dopiero za ostatniém hasłem *Squattera*, usłyszeliśmy wycie w pobliżu, i dwóch ludzi wybiegło z wąwozu. Był-to Kanadyjczyk i romansista. Wracali właśnie do obozu, straciwszy wiele czasu na daremném szukaniu za synem Townshipa. Namówiliśmy ich, aby się złączyli z nami: i tak silniejsi tą pomocą, szliśmy w kierunku owego strzału, który tyle nas przeraził. Trankwilian prowadził nas, przyświecając pochodnią; co kilka kroków zastanawiał się, i śledził ślady po ziemi. Nakoniec, patrzcie! zawołał — widzicie te ślady? poznaję kute konie białych włóczęgów, i niekute kopyta rabusiów indyjskich. Wszystko to nienajlepszą jest wróżbą, rabunek z morderstwem w parze chodzą.

Kanadyjczyk przestał mówić, albowiem w ciszy nocnéj rozległ się śpiew żałośny, podobny do śpiewu ptaka *weep-poor-will*.

Głos ten przychodzi z doliny, tuż niedaleko nas — dodał Kanadyjczyk. Rzécz niepojęta! ten ptak nigdy się tak nieodzywa.

W téj chwili zwróciłem uwagę Kanadyjczyka na *Squattera*, który, usłyszawszy ten śpiew osobliwy, ukrył czoło swe w dłoniach, i zdał się upadać pod brzemieniem nieszczęścia. Rozpaczliwy stan jego prędko przeminął; podniósł bowiem zaraz głowę i odpowiedział na śpiew melancholiczny tajemniczego ptaka podobnymże melancholicznym śpiewem; poczem ucichł i słuchał z widoczną boleścią, jakby życie jego lub śmierć od odpowiedzi zawisły.

— Jest-to zapewne familijne hasło — rzekł do mnie Kanadyjczyk. *Squatter* musiał poznać głos syna.

Odpowiedź, lecz tak słaba, że zaledwie mogła walczyć ze szmerem wichrzyka w jarach, utwierdzała Trankwiliana w jego domysłach.

— To on, to mój syn, Terry! zawołał *Squatter*, i rzucił się w stronę, skąd brzmiał śpiew *weep-poor-will*. Zaledwie kilka minut upłynęło, a jużeśmy znaleźli nieszczęśliwego młodzieńca. Niestety! przekleństwo ojcowskie zawcześnie wydało smutny swój owoc; Terry leżał na kamieniach rozciągniony, martwy na poły, bez ducha prawie. Gniew ojcowski ustąpił innému uczuciu; i szorstki Amerykanin, schylił się nad ciałem syna, oświetlonéni mdłym blaskiem księżyca. Township wiedziony myślą zemsty, jak każdy półdziki, śledził na wybladłéj twarzy syna znaków ulatującego życia, i zaczął go wypytywać o sprawców téj zbrodni. Po małéj chwili, Terry zdobył się na kilka wyrazów, z których dosłyszałem te tylko wyrazy: noc nad brzegiem Arkansas. — Ostatni ten wysiłek osłabił do reszty młodzieńca, i niebawem Township trupa tylko trzymał w swoich ramionach.

Squatter niebył jednym z tych ludzi, którzy długo lamentują nad poniesioną stratą; znał zabójcę syna i myśl zemsty opanowała całą jego duszę. Przedewszystkiém jednak trzeba było usunąć trupa przed profanacyą Indyjan. Zrobiliśmy więc nosze z naszych karabinów, kierując się ku jezioru. Odważny Kanadyjczyk zajęty jakiemiś podejrzanemi ślady, odbił się od nas mimo naszych próśb, przyrzekając, że niebawem połączy się z nami. Township, romansista i ja, po półgodzinnym, utrudzającym i spiesznym pochodzie, przybyliśmy sami do taboru. Największy rozruch zastaliśmy tamże. Gromady całe snuły się bezładnie. Zapalone pochodnie migające na wszystkie strony, rzucały dziwny blask na pomięszane twarze. Złożywszy ciało Terrego niedaleko od namiotu Squattera, zostaliśmy przy niém, a Township sam

której same urzęda zależeć będą. 5) Wszyscy obcy żołnierze wszelkiego stopnia równie jak oficerowie i urzędnicy wojskowi, którzy te stopnie piastowali i pierwéj w służbie austryackiéj zostawali, jeżli się na nich wydana przez marszałka Radetzkiego amnestya rozciągać nie będzie, mają Wenecyą i w ogóle Austryą opuścić. Względem sposobu ich wywiezienia na statkach porozumiemy się z municypalnością Wenecką, któréj kosztem transport ten odbyć się winien. 6) Wszystkie osoby cywilne niebędące rodem z Wenecyi lub nieosiadłe tamże od pewnego czasu, winny wrócić bezzwłocznie do miejsca urodzenia czyto w cesarstwie, czy za granicą. Obiecuje im się zarazem, że na żadne nieprzyjemności wystawione niebędą. 7) Mieszkańcy Wenecyi mogą być wolni od wszelkiéj obawy z wyjątkiem najwięcéj 40 osób, które w akcie zajęcia będą wymienione i podobnie jak oficerowie w § 5tym miasto opuścić mają. 8) Gdyby wszakże jedno lub więcéj indywiduów §§ 5, 6 i 7 objętych po zajęciu miasta dopuściło się nowych zamachów przeciwko publicznéj spokojności, wówczas poprzednie również przestępstwa będą mogły być im dorachowane.

Te są ostatnie warunki jakie marszałek hr. Radetzki przyznaje z tą jednak uwagą, że takowe uważane będą za nieważne i żadne jeżli w przeciągu 8 dni niezostaną przyjęte. O przyjęciu warunków dość jest zawiadomić dowodzącego 2gim korpusem armii feldm. hr. Thurn; poczem hr. Radetzki sam zjedzie do Mestre dla umówienia się z wyznaczonymi ze strony Wenecyi komisarzami względem wykonania wspomnionych warunków. Ja również będę przytem obecny i bardzo mi będzie przyjemnie przyczynić się do uwolnienia Wenecyi od klęsk, na jakieby wystawiona była przez wojnę.

Medyolan d. 23 czerwca 1849 r.

Minister handlu (podp.) *Bruck*.

Na te warunki rząd tymczasowy dał następującą odpowiedź:

Wenecya 1 lipca 1849. Excelencyo! Przedstawiłem Izbie reprezentantów raport pp. Calucci i Pasini o ich układach z W. Exc. w Weronie równie jak list, którym mię W. Exc. zaszczyciłeś. Izba wydała wczoraj przy tajném głosowaniu większością 105 głosów na 118 głosujących następne postanowienie:

„Wysłuchawszy komunikacyj rządowych; przeczytawszy korespondencye dyplomatyczne; zważywszy że tak zwane propozycye Austryi odnośnie do Lombardzko-Weneckiego królestwa z jednéj strony ani zabezpieczają praw ani godności narodu niemają na oku, z drugiéj zaś ograniczają się na prostych obietnicach bez wszelkiéj rękojmi, i których dopełnienie od dobréj woli Austryi jedynie zależy; zważywszy że propozycye dotyczące szczególniéj Wenecyi dają się zredukować do hańbiącéj kapitulacyi; wysłuchawszy oświadczenia rządu, że układy będą drukiem ogłoszone, aby Europa między Austryą i Wenecyą sąd wydać mogła; Zgromadzenie przechodzi do porządku dziennego.“

Czyniąc zadość mojemu obowiązkowi i uwiadamiając W. Exc. o tem postanowieniu, niemogę zataić mojego ubolewania, że położone warunki udaremniły nasze szczere życzenie sprowadzenia obustronnie zaszczytnego i zadowalniającego sojuszu. Przyjm W. Exc. i t. d.

(podp.) *Manin*.

NIEMCY.

Berlin 11 lipca. (*Dalsze szczegóły bitwy pod Fryderycyą*). Dzienniki Hamburskie zawierają dwa urzędowe raporta o bitwie pod Fryderycyą: pierwszy jenerała Bonin naczelnego wodza armii związkowo-niemieckiéj, drugi jenerała Bülow dowodzącego armią duńską. Z tych raportów okazuje się, że Duńczycy ściągnąwszy morzem do Fryderycyi korpus jenerała Rye z Alsen o (czem jen. Bonin żadnéj niemiał wiadomości) i podwoiwszy w ten sposób siły swoje uderzyli najniespodziewaniéj na oblegający twierdzę korpus związkowy, który niemogąc się prędko skoncentrować po długiéj i krwawéj bitwie, cofnąć się musiał pozostawiwszy Duńczykom szańce i cały zapas artylleryi oblężniczéj. Jen. Bonin przyznaje że bardzo znaczne poniósł straty i że zatrzymawszy się na chwilę pod Gudsoe cofnął się do Veile. Według raportu jen. Bülow Duńczycy zdobyli 40 sztuk dział i moździerzy 24 i 80futowych oraz 7 dział polowych; stracili zaś jenerała Rye który poległ od kuli armatniéj. Ogólna strata w zabitych, rannych i wziętych w niewolę wynosi ze strony Niemców: 90 oficerów i 2,734 żołnierzy. Z tych statek parowy Iris przywiózł już do Kopenhagi 30 oficerów i 1429 żołnierzy wziętych wniewolę. Ze strony Duńczyków było blisko 700 zabitych i rannych, między którymi 30 oficerów.

(*Z teatru wojny Badeńskiéj.*) Bombardowanie Rasztadtu trwało przez całą noc z 7go na 8my b. m. Niewątpią, że ta twierdza wkrótce zmuszona będzie do poddania się. Komendantem Rasztadtu jest b. oficer od badeńskich dragonów Tiedemann niezaś Willich jak to pierwéj donoszono. Willich z całym swoim korpusem ochotników stoi na najwyższych punktach Schwarzwaldu. Przednia straż korpusu jenerała Peuckera stanęła 5go b. m. w Rottweil. Dniem wprzódy powstańcy cofnęli się stamtąd do Villingen gdzie zwołali pospolite ruszenie. Do Donauschingen przybyło tegoż dnia 2000 żołnierzy i ochotników pod dowództwem Sigla, z Freiburga; mieli oni z sobą jeszcze 16 armat, ale wszystko było w największym nieładzie. Wiadomość o rozstrzelaniu professora Kinkel okazała się bezzasadną. Kinkel wraz z wielu innymi osadzony jest w więzieniu w Mannheim.

(Gaz. Szl.)

FRANCYA.

Paryż 8 lipca. Zupełny brak wiadomości z Francyi. Zgromadzenie niemiało dziś posiedzenia. Wybory odbyły się nadzwyczaj spokojnie, ale rezultat jeszcze niewiadomy. W mieście panuje cisza dawno niewidziana. Lud jest jakby w letargu; zaledwie gdzie niegdzie na publicznych zebraniach pokaże się znak życia w uśpionym olbrzymie, tu i owdzie błyśnie płomień świadczący, iż wewnątrz grają palne żywioły, które może znów kiedy ognistą lawą się wyleją. Są to wszakże przelotne tylko objawy, lekkie zadrgnięcia widzialne jedynie dla bacznego oka dostrzegacza. Po nich znów powraca spokój, lecz nie ten spokój błogi i radosny który cechuje oblicza promieniejące szczęściem osobistem i powszechném; o nie, jestto cisza złowroga, ponura, owoc przerażenia a może i rozpaczy. Paryż nieochłonął jeszcze z trwogi, jaką go 13ty czerwca i w ślad biegnąca reakcya napełniły. Stan oblężenia wprawia massy w odrętwienie; policya wzrokiem argusowym śledzi każdego ruchu, każdéj myśli wyrywającéj się z piersi nierozważném słowem. Prawie wszyscy mowcy ludowi, którzy nieco śmieléj odezwali się na klubach, zeszli z mownicy do więzienia. Cóż więc dziwnego, że przestrach ogarnie umysły, a pamięć klęsk przeszło od roku doznawanych odejmuje chęć do lekkomyślnego wznowienia walki? Na wszystkich twarzach zapisany wyraz: „czekajmy“ lecz znać zarazem ślady stłumionego westchnienia, żal ubiegłéj chwili swobody i tęsknotę za przyszłością.

Postanowieniem prezydenta Rzeczypospolitéj Drouyn-de Lhuys, były minister spraw zagranicznych, reprezentant ludu, mianowany został nadzwyczajnym ambasadorem przy królowéj obojga królestwa Brytanii i Irlandyi.

---

poszedł smutną wieść objawić żonie i dzieciom. Wozy nasze zastaliśmy w porządku; co nas przekonało, że z téj strony niebyło żadnéj napaści; ciekawość zjęła nas wmięszać się do tłumów zebranych nad jeziorem, i rozpytać o przyczynę téj trwogi. Jedni utrzymywali, iż to pochodziło z wystrzałów słyszanych w górach; drudzy twierdzili, iż wiele osób niewróciło do taboru, a stąd wniosek, że padli ofiarą zasadzek włóczęgów indyjskich. Szukając prawdy w tak różnorodnych pogłoskach, zauważaliśmy niezwykły ruch w zgromadzonych.

Przyprowadzono dwóch ludzi, na których z przekleństwami i groźbami rzucił się tłum. Był-to Alkada i jego wspólnik. Obwiniono ich o porozumienie z bandytami, zamyślającymi uderzyć na tabor.

— Ach! Mości Panowie! — wołał Alkada — czyż-to niedosyć, że urzędnik, jak ja, zaprzedał się temu hultajowi, którego trzy razy już skazałem był na śmierć; czy jeszcze mię chcecie obwiniać o rozbój i rabunek? Szukam złota dla tego, który mi płaci, a zresztą w nic się niemieszam.

— Cóż przewiniłem? wołał znowu włóczęga z rozczochranym włosem. Mam upodobanie posługiwać się alkalą; kosztuje mię nie mało, ale w tém niema nic złego. Ja ręczę za tego urzędnika. Zdaje się, że człowiek trzy razy na śmierć skazany zasługiwać powinien na wiarę.

I hultaj spojrzał na Alkadę protekcyonalnym wzrokiem. Pomimo bezczelnéj spokojności tych dwóch zbrodniarzy, niebyliby uszli kary z rąk oburzonego tłumu, gdyby trzeci jeniec niezwrócił na siebie uwagi powszechnéj. Trankwilian przybywający z wyprawy prowadził związanego *Vaquero* własnym arkanem i na jego własnym koniu. Alkada i włóczęga korzystając z roztargnienia amerykanów, wyśliznęli się z całą zręcznością mechikańską. Trankwilian skoro mię ujrzał, przyszedł do mnie i zawołał: Przyprowadzam Townshipowi człowieka, którego trzeba z nim skonfrontować. Jest to stara znajomość nasza z nad brzegów Arkansas.

Vaquero zadrgnął w swych więzach.

— Patrzcie! zawołał Trankwilian, odkrywając chustkę z twarzy jeńca, trudnéj do poznania tak była obmazaną krwią i kurzem.

— *Caramba!* wrzasnął rabuś głosem osłabionym; od czasu mojéj żeglugi na Arkansas nigdy niebyłem tak ściśniony.

— Już teraz niebędziesz obłąkiwał ludzi udając ich hasła — odrzekł Kanadyjczyk — ale niekłopocz się — chwilka cierpliwości — a wszystko się skończy.

Poczém Trankwilian zwrócił konia wraz z jeńcem ku namiotowi *Squattera*, i opowiedział mi w ciągu drogi, że miał do czynienia nietylko z jednym *Vaquero* lecz jeszcze z trzema innymi rabusiami, i że wszystkich szczęśliwie pokonał. Jeżeliś ciekawy, niedługo będziesz świadkiem jak się wykonywa Kodex Lynch *).

— Jakto? Czy mniemasz żeby *Squatter?*....

*) Kodex Lynch w niektórych stronach Ameryki, daje prawo pokrzywdzonemu, jeżeli jest mocniejszy, wydawać we własnéj sprawie wyrok i wykonywać go.

— *Squatter* ma zupełne prawo za sobą — odparł Trankwilian. Człowiek ten jest zabójcą jego syna; będzie go więc sądził i karał....

Zrozumiałem rzecz całą, lecz niechciałem być świadkiem egzekucyi, jakoż schowałem się do mego namiotu. Tyle gwałtownych scen téj nocy, wstrząsnęło mię do dna. Niczego niepragnąłem goręcéj, jak raz wyrwać się z tego natłoku zbrodni, zepsucia i występków cywilizacyi zmięszanych ze zwierzęcą dzikością. Nim jednak mogłem zmrużyć oczy, obił się o moje uszy krzyk przeraźliwy powtórzony przez echa dolin; a od wchodzącego Trankwiliana i romansisty dowiedziałem się iż *vaquero* w obec nieubłaganego *squattera* wrzucony został w wody jeziora. Sąd doraźny został dokonany. Nazajutrz ogarnął mię niepokój i nuda; a temu trudno inaczéj zaradzić, tylko z kijem pielgrzymim trzeba szukać nowych przygód. Trankwilian jeden mię zrozumiał. Romansista marzył jeszcze o pałacach z lodu; Township niemiał siły wyrwać się z tych miejsc okropnych. Pożegnałem więc rodzinę do któréj byłem się tak prędko przywiązał, i w towarzystwie Kanadyjczyka pośpieszyłem ku równinom Sakramento. W kilka dni potém, wsiedliśmy na okręt w San-Francisco płynący do Nowego-Yorku.

Przybywszy nad brzegi Hudsonu, stałem się prawdziwą opatrznością dla jednéj rodziny Alzackiéj, która wyemigrowała do Ameryki. W gronie tém powitałem Red-Maple. Praca osadnika o ileż wdzięczniejszą i wznioślejszą dziś mi się wydaje nad szkaradne rzemiosło kopacza złota. Mogę wyznać, że teraz prawdziwie zasmakowałem w mym stanie, i że czuję całą wielkość powołania w téj walce cywilizacyi z dziką naturą.

Mówią że jenerał Oudinot zostawi w Rzymie załogę sześcio-tysięczną która będzie czuwała nad tronem papieskim łącznie z 4000 Hiszpanów oddanych przez królowę Izabellę pod rozporządzenie Ojca świętego. Z resztą wojska wyprawionego do Romanii Oudinot powróci do Francyi.

Codziennie mnóstwo wychodźców Badeńskich przybywa do Sztrasburga. Rząd pozostawia im do wyboru, albo wrócić napowrót do ojczyzny, albo pozostać we Francyi w zachodnich departamentach, albo też wreszcie wstąpić do zagranicznéj legii w Algierze. Wszyscy wojskowi powiększéj części ostatniéj chwytają się drogi.

WŁOCHY.

Rzym 3 lipca. (*Zajęcie Rzymu przez francuzów*). Rząd francuski ogłosił następne depesze: 1° Raport dowódzcy 7éj dywizyi wojskowéj do ministra wojny:

„Marsylia 7 lipca god. 3½ rano.

„Wczoraj wieczorem przybył tu adjutant jenerała Oudinot, dziś odjeżdża do Paryża. Przywiózł on wiadomość, że wojsko weszło do Rzymu 3go lipca.“

2° Raport dowódzcy 7éj dywizyi wojskowéj do ministra wojny.

„Marsylia 7 lipca god. 10 rano.

„Adjutant jenerała Oudinot powiedział mi, że Garibaldi z 5 czyteż 6000 wyszedł z Rzymu 3go lipca rano, i udał się o ile można wnioskować do Terraciny. Piérwsza nasza dywizya wyruszyła za nim w pogoń 4 lipca.“

3° Raport jener. Oudinot do ministra wojny.

„Główna kwatera 30go czerwca.

„W skutek szturmu przypuszczonego do miasta 21go tego miesiąca, zajęliśmy jak miałem już zaszczyt donieść panu baszty Nro 6 i 7: lecz pomimo świetnego zwycięstwa któreśmy owego dnia odnieśli, przewidywaliśmy nowe walki, jakie jeszcze stoczyć wypadnie. Zdawało się bowiem, że nieprzyjaciel postanowił bronić każdéj piędzi ziemi. 28go silny ogień działowy zrobił wyłom w lewym boku baszty Nro 8. Jestto prawdziwa warownia połączona podziemnym przechodem z San-Pietro di Montorio. Lubo rzymscy artylerzyści strzelają celnie i posiadają wielką ilość dział, jednak nasza artylerya zmusiła nieprzyjacielską do milczenia. 29go rozszerzono wyłom, pomimo nadzwyczajnéj mocy muru spojonego rzymskim cymentem. W skutek tego byliśmy w stanie opanować basztę Nro 8, zkąd mogliśmy łatwo zająć górę Gianicolo i zdobyć bramę San-Pancrazio. Wydałem natychmiast rozkaz ażeby przypuszczono szturm, do czego przeznaczyłem 4ry kolumny z których każda składała się z 3ch wyborowych kompanij. O godzinie 2½ rano skończono potrzebne przygotowania i za danym znakiem wszystkie trzy kolumny posunęły się naprzód. Piérwsza pomimo silnego ognia nieprzyjacielskiego wdarła się na wyłom. Tu poczynione przez Rzymian zasieki niedozwalają daléj postępować; zaledwie po wielu trudnościach, czoło kolumny zdołało daléj postąpić. Skoro się tylko walka rozpoczęła, ze wszystkich stron zbiegli do wyłomu obrońcy baszty, lecz krzyżowy ich ogień niemógł powstrzymać waleczności naszych żołnierzy. Straciliśmy tu jednak kilku oficerów. Czwarta kolumna która miała atakować basztę z przodu, kiedy trzy inne wdzierały się do niéj z boku, wyruszyła odważnie wskazaną sobie drogą. Ogień karabinowy znacznie jéj szkodził, lecz woltyżery łącznie z grenadyerami rzuciły się od prawéj strony i zdobyły oszańcowanie przytykające do muru Aureliana. Tu wszyscy Rzymianie zostali wymordowani bagnetem, a nasi żołnierze rozsypali się w tyraliery, zdobywając pojedyncze domy. Oddział karabinierów będący w téj kolumnie uderzył krokiem podwójnym na bateryą broniącą baszty i zdobył siedm dział. Te ruchy uwolniły od natarczywości nieprzyjaciół kolumnę stojącą w wyłomie. Rzymianie przyparci z dwóch stron do węgła muru, daremnie stawiają opór. Cała załoga baszty wycięta lub wzięta do niewoli. Zostaliśmy panami placu boju, właśnie w téj chwili dzień zaczął się pokazywać. Natychmiast domy położone naprzeciw baszty napełniają się rzymskiemi strzelcami a silna kolumna uderza na nas żeby działa odebrać. Wtedy nadbiegły stojące w pogotowiu rezerwy i odparły wroga, a grenadyery ścigając uchodzących zajęły domy położone nad bramą San-Panczazio. Reszta dnia była poświęcona utwierdzeniu się w zdobytém stanowisku, wojsko nasze działało z nadzwyczajną odwagą a silny opór nieprzyjaciół nie mógł go powstrzymać. Rzymianie stracili 400 ludzi, z których prawie wszyscy wykłuci bagnetami. Zabraliśmy prócz tego 125 niewolnika pomiędzy tymi 19 oficerów. Nasze straty w porównaniu są bardzo drobne, mamy 9 zabitych i 110 rannych. Dzisiejszy dzień był stanowczy. Nieprzyjaciel stracił dwa główne punkta swojéj powtórnéj linii obronnéj. Nasze bateryе ustawione na zajętych dziś przez wojsko miejscach, górują nad całém miastem i mogą je w gruzy obrócić.

Jednocześnie z przypuszczeniem szturmu do baszty N° 8 poleciłem jenerałowi Guesviller, żeby dla rozeznania sił nieprzyjaciejskich uderzył na bramę Del-Popolo. Ten napad osiągnął skutek zamierzony. Jenerał zajął 29 w nocy wzgórza dochodzące do Villa-Borghese. Nieprzyjaciel obsadził wszystkie domy położone naprzeciw tego miejsca. Rzymska artylerya ciągle sypała na nas ogień lecz bez żadnéj szkody. Z innéj znów strony działa umieszczone na wzgórzach naprzeciw kościoła świętego Pawła miotały w tę stronę miasta kule i bomby. Tym sposobem byli Rzymianie niepokojeni z dwóch przeciwnych stron kiedy z trzeciéj właściwy szturm przypuszczono. Podczas téj bitwy która jednocześnie na rozmaitych punktach się toczyła i trwała od godziny 2 po północy aż do 5½ z rana Rzymianie usiłowali zapalić nasz most na Tybrze przy San Paolo leżący. Wypuścili w tym celu blisko 50 statków różnéj wielkości napełnionych palnemi materyałami, lecz wskutek czujności straży zamysł ich spełzł bezowocnie. Nakoniec w tym samym prawie czasie wyrządziliśmy nieprzyjacielowi wielką szkodę która mu odejmie środki dalszego prowadzenia walki. Nasza kolumna ruchoma zniszczyła fabrykę prochu w Tivoli, gdzie Rzymianie wyrabiali potrzebną amunicyą.“

Wedle prywatnych doniesień Rzym zdał się na łaskę a Garibaldi i Mazzini uciekli. *Constitutionnel* podaje że wojsko francuskie weszło do Rzymu wśród okrzyków ludności i łącznie z gwardyą obywatelską odbywa służbę miejską. Słychać nareszcie że król neapolitański przybył do obozu razem z pp. de Corcelles d'Harcourt i de Rayneval w calu naradzenia się z jenerałem Oudinot. Zbytecznie dodajemy że dwie ostatnie wiadomości są nader wątpliwe.

Gazeta Genueńska donosi, iż Rzymianie około 250 Francuzów ranili kulami szklannemi. Są to jakby butelki wielkości kuli 12-funtowéj. Ich wnętrze napełnione palną materyą. Zapaliwszy knot rzucano je na nieprzyjaciół. Butelki pękały i boleśnie raniły żołnierzy francuskich.

Monitor rzymski żali się, że kule francuskie uszkodziły pyszne alfresko Poussina w pałacu Costaguti. Strata ta jest niepowetowana gdyż fresko nigdy niebyło kopiowane.

Bolonia. Wyprawiona ztąd deputacya do Gaety będzie jedynie upraszała Ojca świętego żeby założył stolicę w Bolonii gdyż ksiądz Bedini niechciał zezwolić na czynienie jakichkolwiek przedstawień papieżowi. Dwa nader umiarkowane monarchiczne dzienniki to jest *Statuto* florencki i *Risorgimento* turyński zostały przez księdza Bedini zakazane w Bolonii.

HISZPANIA.

Madryt 2 lipca. Przygotowany przez ministeryum projekt do prawa o komorach celnych i straży granicznéj został przyjęty przez Izbę kortezów, lecz zapewne będzie odrzucony przez senat. Z tego powodu obecny gabinet ma się rozwiązać. PP. Mon, Pidal i Bravo Murillo usuną się od steru; hrabia Vista-Hermosa obejmie tekę spraw zagranicznych; Orlando skarbu a Pena Aguado handlu. Przyczyną téj zmiany są przedsiębiorcy Katalońscy, którzy wszystkie poruszyli sprężyny, żeby przeszkodzić uchwaleniu nowego prawa celnego.

ANGLIA.

Londyn 7 lipca. (*Wczorajsze posiedzenie Izby niższéj*). Hume żądał od ministeryum wyjaśnienia dzisiejszych stosunków Anglii z Austryą.

„Pragnąłbym dowiedzieć się, rzekł mowca, czy zmiany, jakie obecnie odbywają się w Europie, czy pośrednictwo Rossyi w Węgrzech należy uważać za stanowcze zerwanie traktatu wiedeńskiego? Jakich środków zamierza chwycić się Anglia w obec tych ważnych politycznych przemian, które niesłychanie nas wiele obchodzą? Ogromne summy wydaliśmy, żeby ów traktat przywieść do skutku, a dziś kiedy poczynamy ciągnąć z niego zyski, obce mocarstwa poczytują go za nieistniejący.“

Lord John Russel odpowiedział, że zmiany o których wspomina p. Hume nie uwłaczają powadze traktatu Wiedeńskiego; że Rosya udzielając swéj pomocy Austryi, zamierza jedynie poskromić węgierskie powstanie, lecz nie ma bynajmniéj na celu pośredniczenia w ogólnych sprawach Europy. Tak więc sile jest nienaruszony i pozostaje w swéj mierze. Tu zarzucił p. Hume, iż wedle krążącéj powszechnie pogłoski istnieje tajemna umowa między Austryą i Prusami, mocą któréj pewna część Europy (demarkacyjna część W. K. Poznańskiego) będzie ustąpiona Rosyi. Ten układ byłby wyraźném zgwałceniem traktatów. Na to odparł lord John Russel, iż niewiadomo mu zupełnie, żeby podobny układ był zawarty lub też zamierzony.

ROZMAITOŚCI.

TOCQUEVILLE I GUIZOT.

W przeszłym roku, zaraz po rewolucyi lutowéj miał pan Lamartine wyrzec, że Tocqueville będzie mówcą w rodzaju p. Guizota. Jakoż w rzeczy saméj mowa p. Tocquevilla miana niedawno w Zgromadzeniu potwierdza to zdanie. Minister z 2go czerwca 1849 r. przypomina ministra z 29go października r. 1840 nietylko zasadami jakie objawia, nietylko sposobem postępowania, ale także i tokiem pomysłów i metodą krasomowską jaka się przebija w jego pierwszéj mowie z którą wystąpił jako minister.

Systemat powszechnego pokoju tak szumnie popiérany i głoszony najmniéj od lat dziewięciu przez p. Guizot, jest także systematem p. Tocquevilla i systematem Rzeczypospolitéj, która go jeszcze bardziéj wydoskonaliła; serdeczny stosunek z Anglią który Guizot tak platonicznie

żywił i utrzymywał, a tak po machiawelsku zerwał, stał się w ręku Tocquevilla serdeczniejszym jeszcze: a rewolucyoniści za-alpowi, zareńscy i nad brzegami Cisy, daleko mniéj spodziewać się mogą od autora Demokracyi w Ameryce, niż po panegiryście Ludwika świętego, a długoletnim słudze Filipa. Możnaby wnosić jakoby Tocqueville uznał, że jest zadaniem Rzeczypospolitéj francuskiéj zetrzéć rewolucyjnego ducha przez demokracyę, podobnie jak Guizot upatrywał cel monarchii konstytucyjnéj w wychowaniu średniéj klassy do rządów; zdaje się, o ile już wnosić można, że Tocqueville tyle energii i usilności przyłoży dla przeprowadzenia téj myśli, ile Guizot do urzeczywistnienia swojego planu przykładał. Guizot, a jak niektórzy twierdzą sam Ludwik-Filip, przez zimny rozum i nieugiętość, wybił był francuzom z głowy wszelkie marzenia wojenne; dzisiejszy zaś minister zdaje się być powołanym popchnąć swoich spółziomków o jeden krok daléj, i na tym stopniu postawić, iż będzie dla nich rzeczą bardzo prostą, jeżeli prezydent, albo piérwszy minister w rocznicę rewolucyi jaką cudzoziemską wstęgą obdarzony zostanie.

Sam pan Tocqueville mógłby nią piersi swoje przepasać, a złym Francuzem nikt by go nazwać nieośmielił się; albowiem duch jego szczero francuski, wytrysnął z tego samego ziarna, z którego powstał duch Monteskiusza i Guizota. Nietrzeba na to innego dowodu, jak przypomnieć sobie jego mowę, w któréj tak pięknie wystawił wrażenia pana Mauguin z odbytéj podróży.

Powiedzić, że p. Tocqueville w krasomówstwie stoi na równi z Guizotem, byłoby cokolwiek za śmiało, brakuje mu bowiem tych niespodzianych piękności, jakim dawny minister winien tyle powodzeń; jednakże wszystko co mówił, i jak mówił, odkrywa człowieka, który podobnie jak Guizot, odbył szereg badań teoretycznych, a oraz i ujeżdżalni politycznego życia nie zaniechał.

Ma on przy tém wiele ścisłości, i powagi w wyrażeniu, czém i Guizot tak potężnie wojował; mówił ciągle jak ten, co swego pewien; i jak z jednéj strony nieschodził na krok z stałego gruntu, niegubił się w mglistych mrzonkach i tak z drugiéj, wprawny w teoretyczne traktowanie politycznych zadań niezapuszczał się w jałową systematykę: dla tego też ostatnia jego mowa o ileż gasi błyskotliwe manifesta śpiewaka marsylianki pokoju! Jeżeli dziś prawie niepodobném aby Guizot stanął kiedy u steru spraw Francyi, tedy nikt polityki jego pod republikańską firmą lepiéj przeprowadzić niepotrafii, jak jeden Tocqueville.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Dobromil 8 lip. Po przejściu wojsk rosyjskich ceny zboża znacznie spadły: Pszenica 20 ren. w. w.; żyto 14 do 15 ren. w. w.; jęczmień 12 ren. 30 kr. w. w.; owies 11 r. w. w., któren przed cztérema niedzielami 25 r. w. w. dochodził. — Tutejsze urodzaje można-by niezaprzecznie policzyć do dobrych, gdyby nie klęska, któréj uległo żyto.

Od miasteczek Rybotycze, Kalwarya po pod Dobromil, aż po za dział wodny, wzdłuż zaś na mil cztery wszystkie żyto wcześniéj posiane, w lepszych rolach, bujniejsze, w skutek nawalnego deszczu, niepamiętnego wichru, nie pozupełném jeszcze okwitnięciu dnia 4go czerwca powalone do ziemi, ani razu jednego odtąd nie powstało, a co najsmutniejsza, na powierzchni wzniósł się chwast, groszek, bławat — całe niwy wyglądają błękitno. Dojrzenie o kilka tygodni się spóźni; dobrego namłotu i jakości niespodziewać się.

Nie ległych zbóż żniwo zacznie się za dni dziesięć lub dwanaście.

Kartofle wyszły z ziemi bujno, ciemno; do obrabiania czas sprzyjał; kwitną pięknie, gęsto i rzęsiście; ani śladu choroby, pożółknienia liści, raptownego obumarcia kwiatu, chwiania się łodygi itd.; w górach głębiéj ku Beskidom, może mróz złe wpływy wzwrzeć, któren był dnia 30 czerwca mocny i długo na dzień trwający.

Najemnik tu po następującéj cenie „Kosarz do żniwa 30 kr. w wal. dziennie; robotnik do obrabiania kartofel, plewienia, grabienia itp. 23 do 25 kr. w. w. Podczas żniw dwa razy tyle zapewne płacić mu wypadnie.

Urzędowe.

CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie art. 12 ust. hip. z 1844 i po wysłuchaniu wniosku prokuratora, wzywa wszystkich prawo mających do spadku po śp. Janie Wolańskim pozostałego, z nieruchomości pod L. 81 w Gm. VII Piasek położonéj, tudzież kapitałów hipotecznie ubezpieczonych jakoto:

1°	złp.	3000	na real.	Nr	20	w Gm.	XI;
2°	„	3000	„	„	20	„	IX;
3°	„	4000	„	„	652	„	V;
4°	„	8000	„	„	570	„	V;
5°	„	6000	„	„	$506/_7$	„	V;
6°	„	5000	„	„	$109/_{10}$	„	X;
7°	„	12,000	„	„	108	„	VI;
8°	„	6000	„	„	625	„	V;
9°	„	600	„	„	161	„	VI;

10° z summy złp. 40,000 na dobrach Bobrek z przyległościami w okręgu miasta Krakowa zabespieczonych składającego się — aby z takowemi w przeciągu 3ch miesięcy do Trybunału zgłosili się; po upływie bowiem takowego, spadek rzeczony p. Karolowi Wolańskiemu przyznanym zostanie, skoro dowody ogłoszeń i opłaty za takowe Trybunałowi przedłoży.

Kraków 26 czerwca 1849 r.

Sędzia prezyd., *J. Czernicki.*

(3) Za Sekr., *Burzyński.*

Ner 1340. [10]

CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na skutek podania przez p. Jana Nepomucena Krumpholza w imieniu własném oraz sióstr jego Maryi z Krumpholzów Lujowéj, Fryderyki Krumpholz i Julii Krumpholzowéj wniesionego o przyznanie im spadku po ich bracie Tadeuszu Krumpholzu z summy złp. 1000 na kamienicy pod L. 234 w Gm. IIéj miasta Krakowa hipotecznie ubespieczonéj składającego się. Trybunał po wysłuchaniu wniosku ces. król. Prokuratora, stósownie do art. 12 Ustawy hipotecznéj z roku 1844, wzywa wszystkich mogących mieć prawa do pomienionego spadku, ażeby się z takowemi w przeciągu trzech miesięcy do Trybunału zgłosili, w przeciwnym bowiem razie spadek zgłaszającym się sukcessorom przyznanym zostanie.

Kraków 21 marca 1849 r.

Prezes, MAJER.

(2) Sekr., *P. Burzyński.*

Inseraty.

[22] ——

Magnetyczno-Homeopatyczna-Apteka
na cholerę i proszki zapobiegające:

Przez F. M. C. Armbrustera, księgarza i antykwarza akademickiego w Lipsku za bezpośredniém przesłaniem 5ciu Zł, w m. k. otrzymać można:

1) Wskazanie *prędkiéj pomocy* w razie *cholery* i *środków ochrończych* przeciw niéj, przez Dra Arthura Lutzego w Köthen, książęco-anhaltyńskiego lekarza i członka homeopatyczno-magnetycznego zakładu lekarskiego w Köthen.
2) *Choleryczną aptekę* z wszelkiemi homeopatycznemi lekami w magnetyczném przyrządzeniu (które dotąd cudów dokazywały).
3) *Homeopatyczno-magnetycznie* przyrządzone *proszki zapobiegające* na 4—6 tygodni, dla całéj rodziny wystarczające.

W celu zwrócenia baczności wysokich c. k. wojskowych urzędów, równie jak szanownéj publiczności na powyższe obwieszczenie przestajemy na doniesieniu, iż hr. Nadasdy w Dace we Węgrzech, swych na cholerę zapadłych poddanych w braku pomocy lekarskiéj według metody Hahnemanna tylko *kamforowym spirytusem* leczył, i że, jak opiewa rodzinne urzędownie spisane archiwum hrabiego, ze 161 osób na cholerę zapadłych 146 *uleczonych* zostało. Powyższe apteki zawierają *wszystkie* każdemu stopniowi słabości odpowiednie leki w ich homeopatyczno-*magnetycznem*, najnowszemi doświadczeniami tylekrotnie stwierdzoném przyrządzenie. (1)

[26]

Sprzedaż Roślin i kwiatów
z wolnéj ręki

Począwszy od dnia 20go Lipca r. b. codziennie po południu od godziny 4téj do 7éj z oranżeryi W. Bystrzonowskiéj na Wesołéj Nr. 206-7-8. (1)

[24]

W domu narożnym przy ulicy Szpitalnéj pod L. 621. pod Rakiem jest mieszkanie na Iszym piętrze: trzy pokoje, kuchnia i szpiżarka do najęcia każdego czasu, z meblami lub bez — wiadomość u gospodarza. (1)

KOCZYK LEKKI

w dobrym stanie jest do sprzedania w domu pod L. 627 przy ulicy Mikołajskiéj. (1)

[25]

W księgarni
D. E. FRIEDLEINA
dostać można następujące nowe dzieła Polskie:

Książka do czytania dla dzieci . . . . Złp. 2
Kwestya włościańska w Polsce . . . . „ 6
Lelewela J. dzieje Polski wydanie z 3 krajobrazami „ 3
Libelt K. Estetyka czyli Umnictwo piękne . . . „ 16
Salvandy hr. Dzieje panowania Michała Wiszniowieckiego . . . . „ 1
Wilczka J. Ks. Kazania na niedziele całego roku Tom I. za dwa tomy . . . . „ 10

Une dame Française (mariée à un Anglais) qui a professé plusieurs années dans les premiers Instituts de Paris où des Classes supérieures de Français lui ont été confiées, et munie de Certificats attestant sa capacité, désire former dans cette ville un Externat de Jeunes Demoiselles.

Tous les objets relatifs aux Etudes généralement exigées y seront spécialement traités en Français.

Les personnes qui voudront traiter avec Madame Gibson devront s'adresser à sa demeure provisoire. Rue St. Florian N. 541.

Nota. Le Polonais, l'Allemand et tous les objets enseignés dans les Pensions seront également

[16] demontrés. (2)

(2)

Sprzedaż mléka, jarzyn i owoców

W Raju, (na Piasku w Gm. IX. Nr. 109.) sprzedaje się mléka świeżo-dojnego garniec po 1 złp.; zbieranego po 15 gr., a śmietanki kwarta po 1 złp.

Tam takze dostać można po cenie umiarkowanéj wszelkich jarzyn i owoców. (4)

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 12 Lipca. Pruski kurant 7%. — Imperyały ros. 35. 10. — Ruble srebrne nowe $101\frac{1}{2}$. — Dukaty 20. 20. złp. — Listy zastawne Król. Polsk. $97\frac{3}{4}$.

Korespondencya Expedycyi „Czasu."

Już to trzeci tego kwartału użala się prenumerator, że dotąd żadnego jeszcze Nru Czasu nie odebrał, a mianowicie: JX. *Starzewski* Stanisł. z Bachorca, hr. *Dembiński* Eustachy z Nienadowy i Wny *Raczyński* Feliks z Lubaczowa. Oświadczamy, że jest zupełném niepodobieństwem aby w tém wina Ekspedyci Czasu była, tém bardziéj że wzmiankowani pp. prenumeratowie trzymali i w zeszłym kwartale Czas, a przez cały pierwszy tydzień ciągle i regularnie posyłało się dziennik nie tylko powtarzającym abonament ale *wszystkim* pp. preuumeratorom, bez względu czy się zgłosili lub nie na kwartał bieżący. Zadamy sobie wszelką możliwą pracę by wyśledzić autora podobnych intercepcyj; tymczasem posyłamy *powtórnie* pp. reklamującym wszystkie Nra Czasu od 2go Lipca.

W DRUKARNI CZASU.